

Kiedyś jest teraz

Iwona Klimczak

ROZDZIAŁ I

Amelia wzięła do ręki list w intensywnie zielonej kopercie, zaadresowany do niej nieznanym jej charakterem pisma na adres redakcji. Pismo było równe, proste i bardzo wyraźne. Przyglądała się przez chwilę starannym literom i uznała, że autorem jest jednak mężczyzna. Pismo było może staranne, ale pozbawione wszelkich tych ozdobników, z jakimi kojarzyły jej się zawsze kobiece litery. Choć teraz nigdy nic nie wiadomo. Listy są coraz większą rzadkością, a te pisane ręcznie, to w ogóle zanikające eksponaty.

Odwróciła kopertę w poszukiwaniu nadawcy. Ze zdziwieniem przeczytała: Krystyna Krzemińska, Ustronie, ul. Kapryśna 9, Polska. Amelia wpatrywała się w to nazwisko, jakby przypominała sobie, czy zna tę osobę albo jakby starała się zapamiętać adres. Znała to nazwisko. Adres w zasadzie też, choć mało z tamtej wizyty pamiętała. Wizyty u jej babci. Niewidzianej od lat matki jej ojca. Nigdy niewidzianego ojca. Straciła ochotę na czytanie.

Odłożyła kopertę na brzeg biurka i zajęła się przeglądaniem zrobionych dziś zdjęć, które miały zilustrować najnowszy artykuł Oskara. Była zadowolona, bo były naprawdę dobre. Uchwyciła to, co chciała pokazać. Wiedziała, że dobre zdjęcia to połowa sukcesu. Przyciągają wzrok i zachęcają do przeczytania artykułu. Dobre fotografie uzupełniają tekst i nawet jeśli czytelnik znudzi się czytaniem, to obejrzy zdjęcia. Taka rzeczywistość obrazkowa. Jej zadaniem było sprawić, żeby te obrazki przemawiały. I jej fotografie mówiły. Była dobra w tym, co robiła. Wiedziała to i pilnowała, by inni to wiedzieli i szanowali. Wybrała kilka ujęć, które zaproponuje Oskarowi.

Nie miała już w sumie nic do roboty w redakcji, więc jej myśli zaczęły uciekać do tego niespodziewanego listu. Czego może chcieć od niej matka człowieka, który ją spłodził, ale który nigdy nie chciał być jej ojcem? Tak bardzo nie chciał, że nawet nie dał jej nazwiska.

Otworzyła powoli kopertę. W środku była gładka kartka zapisana pięknym, ozdobnym pismem, choć miało się wrażenie, że ręka autora była trochę niepewna i niektóre litery jakby lekko drgały. Amelia zaczęła czytać.

Kochana Amelio,

pewnie dziwi Cię mój list po tylu latach. Już nawet nie pamiętam, ile ich upłynęło od naszego ostatniego spotkania.

To był dla mnie zawsze wielki ból, że nie mogłam patrzeć, jak rośnie moja wnuczka i staje się piękną i mądrą kobietą.

Zbliżam się nieuchronnie do końca życia. Bardzo nie chcę umierać, ale chyba nie da się na to nic poradzić i nie zostało mi już dużo czasu. Nie zdążę nadrobić tych straconych lat, ale może

uda mi się naprawić choć część błędów, które popełniłam ja i mój syn. Nie zmienimy tego, że nie było nas w Twoim życiu, ale chciałabym się z Tobą spotkać, zanim umrę, opowiedzieć o naszej rodzinie, choć może nie uważasz mnie za swoją rodzinę. Chcę Ci przekazać to, co może być dla Ciebie ważne, bo na tym co było, często można budować przyszłość.

Wiem, że moja prośba może Ci się wydać spóźniona albo nawet niestosowna. Może uznasz, że nic nas nie łączy i nie mam prawa Cię o nic prosić. Ale mimo to proszę: spełnij prośbę słabej, samotnej kobiety u kresu życia.

Twoja babcia, Krystyna.

Amelia patrzyła na kartkę. Prośba rzeczywiście była dziwna.

Przypomniało jej się o wnuczce? Miłość w niej się nagle obudziła? *Też coś* – prychnęła. *A może szuka opiekunki, bo jest stara, chora i samotna? Na litość mnie bierze? A przez te wszystkie lata ani znaku życia. Ani ona, ani ten jej synalek.*

Amelia nie była nawet zła. Była zdziwiona i zaskoczona. Zapomniała zupełnie o mieszkającej gdzieś w dziurze pod Łodzią babce.

Przez lata jej nie obchodziłam, a teraz ona ma obchodzić mnie? – myślała.

Wzruszyła ramionami. Włożyła list do torby od laptopa. Zabrała komputer i wyszła. Musiała się przebrać, żeby jakoś wyglądać na dzisiejszej kolacji z Oskarem. Uśmiechnęła się. Ich związek nabierał rozpędu i nawet zaczęło jej się to podobać. Znała Oskara od roku i mimo że początkowo uznała go za zadufanego w sobie podrywacza, było im z sobą coraz lepiej. Oskar był zdolnym korespondentem renomowanej angielskiej gazety, z pochodzenia Polakiem, który mieszkał w Madrycie od kilku lat. A właściwie pomieszkiwał, bo krążył między Madrytem i Londynem, z przystankami w kilku europejskich miastach, gdzie robił reportaże.

Poznali się na jakiejś nudnej konferencji, podczas której czatowali na polityków. On, bo chciał umówić się na wywiad z posłem, który skutecznie unikał dziennikarzy, a ona, bo chciała kilku z nich zrobić dobre zdjęcia dla agencji prasowej. Szybko nawiązali kontakt, a Oskar mówił trochę po polsku i rozczulił ją próbami mówienia w tym języku.

Na początku nie chciała z nim pracować, bo uznała, że praca to praca, a miłość to miłość i lepiej tego nie łączyć. Ale jakoś im szło i zaczęli nawet snuć plany na przyszłość. Prywatnie, oczywiście, choć nie obeszło się bez kłótni o wspólne mieszkanie, a Oskar się obraził, że chłodno potraktowała propozycję przeprowadzki do niego.

Wieczorem, gdy kładła się spać w swoim mieszkaniu, jej myśli wróciły do Polski i do czasów dzieciństwa. Musiała mieć z osiem lat, gdy widziała tę babcie. Zadbana, elegancka blondynka budziła w niej jakąś nieokreśloną obawę, mimo że zawsze była odważnym dzieckiem. Słabo pamiętała tę wizytę. Przypominała sobie tylko, że mama bardzo się wtedy pokłóciła z babcia. Od tej pory Amelia jej nie widziała.

I niech tak zostanie – pomyślała, zasypiając.

cdn.

